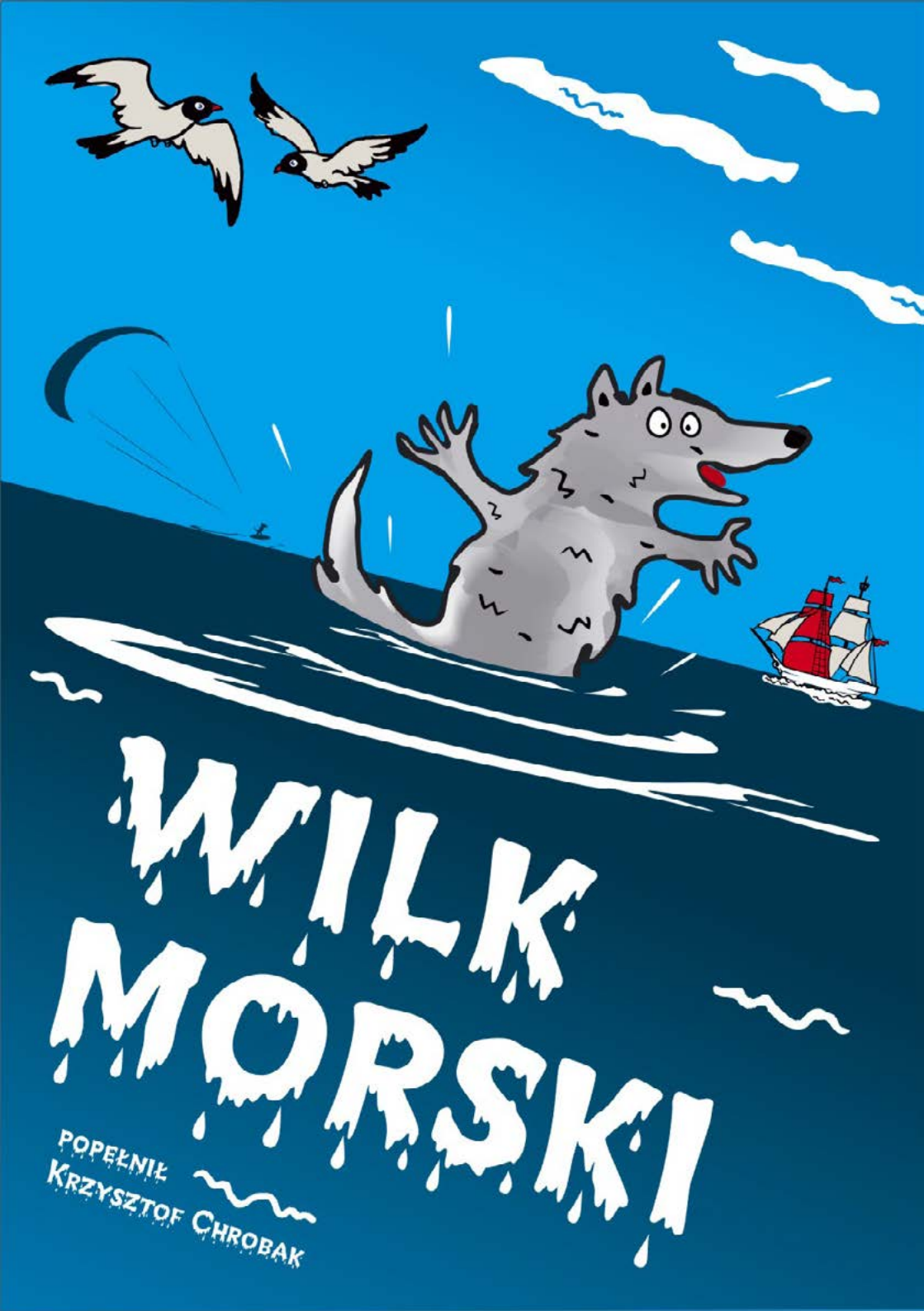




WILK MORSKI

POPEŁNIK
KRZYSZTOF CHROBAK

Krzysztof Chrobak

WILK MORSKI

© Copyright by

Krzysztof Chrobak & e-bookowo

Grafika na okładce: Krzysztof Chrobak

Projekt okładki: Krzysztof Chrobak

ISBN 978-83-7859-542-7

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo

www.e-bookowo.pl

Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości
bez zgody wydawcy zabronione

Wydanie I 2015

W środku wielkiego, gęstego lasu mieszkał wraz z rodzicami Mały Wilczek. Las był gęsty, a drzewa tak wysokie, że zupełnie zasłaniały niebo. Miało to swoje dobre strony, bo nawet przy strasznych ulewach i huraganowych wiatrach na dole było sucho i bezpiecznie.

Niestety, wynikały z tego też pewne niedogodności. Otóż nawet w słoneczne i pogodne dni przez korony drzew docierało do ziemi bardzo mało światła i las tonął w półmroku.

Na szczęście nieopodal domku wilków była polanka. Na polance staw. A do stawu czasami przylatywały kaczki. Ale najważniejsze było to, że właśnie tam, nad brzegiem stawu, można było wygrzać się na słońcu i zobaczyć solidny kawałek nieba. Oraz chmury, które przypominały Wilczkowi śnieg.

Wilczek zawsze uważał, że śnieg jest wspaniały, ale sądził też, że bardziej przydałby się latem niż zimą. Latem można by się nim przyjemnie ochłodzić. A zimą? Zimą i tak było zimno, więc zdaniem Wilczka śnieg się

zupełnie marnował. Pewnie gdyby jeździł na nartach, to miałyby na ten temat inną opinię. Ale nie jeździł.

Tak czy inaczej Wilczek uwielbiał, w słoneczne dni spędzać czas nad stawem. Czasami zdarzało mu się rozmawiać z kaczkami, choć nie oszukujmy się, kaczki wołały się trzymać w bezpiecznej odległości od wilków.

– Czy nie uważacie, że niebo jest wspaniałe? – pytał Wilczek. – Czyż chmury nie są cudowne?

– Nie są złe, ale też bez przesady – odpowiadały kaczki. – Chmury są zimne, jak się w nie wleci.

– No właśnie! – krzyknął podekscytowany Wilczek. – Zimne, o to chodzi!

– Chciałbym móc je dotknąć – rozmarzył się po chwili. – Czy są puszyste? – zwrócił się do kaczek. Ale kaczek już nie było, bo odleciały wystraszone jego krzykiem.

Wilczek przychodził nad staw codziennie. Usłyszał tam od kaczek wiele wspaniałych opowieści. Dowiedział się, że istnieją krainy, w których wcale nie ma lasu i nic nie zasłania nieba. Że nad morzem widać, gdzie niebo dotyka ziemi. A raczej wody. Że, co jest nieprawdopodobne, są góry tak wysokie, że sięgają chmur. A nawet, że w odległych krainach żyją ludzie, którzy potrafią dolecieć do gwiazd, choć wcale nie mają skrzydeł. Ale w to już zupełnie nie wierzył.

– Chcę się nauczyć latać – powiedział do rodziców Wilczek pewnego dnia przy śniadaniu.

– Wilki nie latają – odpowiedział ojciec i chrupnął grzankę. Chrup.

– Poza tym to niebezpieczne – dodała mama.

– Ale ja chcę – upierał się Wilczek i dla podkreślenia wagi słów tupnął łapą.

Rodzice spojrzeli na syna, potem na siebie i tata mruknął:

– Hmm, może jeszcze nie zauważyłeś, synku, ale chyba brak ci skrzydeł.

– Skrzydła są niepotrzebne do latania – odparł Wilczek z powagą. – Znam się na tym!

– Skoro tak twierdzisz, to zgoda, ucz się latać.

– Hurra! – krzyknął Wilczek i wybiegł z domu, nie kończąc śniadania.

– Tylko nie odleć za daleko – zawołała mama. – I wróć na obiad!

Ale tego Wilczek już nie usłyszał.

Nie bardzo wiedział, od czego powinien zacząć. Na szczęście, pędząc przez las, natknął się na kukulkę siedzącą na dębie.

- Przepraszam, pani Kukułko – zawołał Wilczek.
- Tak, tak? – odparła Kukułka.
- Czy nie zechciałaby pani poradzić mi, jak mam nauczyć się latać?
- Oczywiście. Musisz zbudować gniazdo na wysokim drzewie. Potem trzeba się mocno wychylić i jak już zaczniesz spadać, to latanie samo przyjdzie. Wszystkie moje dzieci tak się nauczyły latać – powiedziała Kukułka i odleciała.

Wilczek nie bardzo wiedział, jak się robi gniazda. Ale przecież to nie może być bardzo skomplikowane, prawda? Zaczął więc zbierać patyki, suchą trawę i mech. A gdy już był gotowy do rozpoczęcia budowy gniazda, nadleciał Dzięcioł.

- Co robisz? – zapytał.
- Gniazdo – odpowiedział Wilczek i, wskazując łapką na lekko kiwający się na wietrze czubek drzewa, dodał – o tam, na samym wierzchołku dębu.
- Gniazdo, powiadasz, a to ciekawe – zdumiał się Dzięcioł. – A wolno spytać: po co?
- Chcę nauczyć się latać. A od Kukułki wiem, że do tego potrzebne jest gniazdo.
- Nie chcę cię martwić – powiedział Dzięcioł – ale gniazdo na nic ci się nie przyda. Kluczem do sukcesu jest wysokość, a nie gniazdo.

Wilczek, mimo że wcześniej namęczył się nieco, zbierając materiał na gniazdo, był raczej zadowolony z tego, że nie musi go budować. Zaczął się więc od razu wdrapywać na wysokie drzewo. Już sama wspinaczka solidnie go zmęczyła. Bądź co bądź wilki nie mają wielkich predyspozycji wspinaczkowych. Gdy był dość wysoko, pomysł spadania z drzewa wydał mu się nagle nie całkiem mądry. To akurat bardzo dobrze świadczy o Wilczku, bo spadanie z drzew jest rzeczywiście wyjątkowo głupim zajęciem. A może być też dość niebezpieczne. Niestety, kiedy postanowił zejść na dół, jedna z gałęzi pękła i Wilczek, chcąc nie chcąc, zaczął spadać. Wściekle machał łapami i wywijał ogonem, ale wiele mu to nie pomogło.

Lecąc w dół, minął Wiewiórkę, która przyglądała mu się z wielkim zainteresowaniem, wyglądając z dziupli.

– Dzień dobry, pani Wiewiórko! – krzyknął uprzejmie Wilczek, przelatując obok.

Nie widział bowiem powodu, aby nie zachowywać się grzecznie wobec innych mieszkańców lasu, niezależnie od tego, że sam był w nieciekawym położeniu. Mama byłaby dumna.

– Dzień dobry – odpowiedziała Wiewiórka, ale Wilczka już obok nie było.

Wylądował na leszczynowym krzaku, który zamor-